

Lech K. Paprzycki, Kazimierz Łojewski

"Sprawozdawczość prasowa z procesów karnych i relacje o przestępstwach w Niemczech i w Polsce" - konferencja polsko-niemiecka zorganizowana przez Katedrę Postępowania Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego...

Palestra 40/3-4(459-460), 194-200

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ **„Sprawozdawczość prasowa z procesów karnych i relacje o przestępstwach w Niemczech i w Polsce” – konferencja polsko-niemiecka zorganizowana przez Katedrę Postępowania Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego – Kraków 4–5 grudnia 1995 r.**

Lech K. Paprzycki

Tematyka konferencji aktualna będzie zawsze, a na przełomie lat 1995 i 1996, wobec ukazania się w środkach masowego przekazu informacji o podejrzeniu najwyższych funkcjonariuszy państwa o szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa – aktualność narasta. Tego jednak nie wiedzieli uczestnicy konferencji, której głównym moderatorem był prof. St. Waltoś, prawnicy i prasoznawcy niemieccy z uniwersytetów z Heidelbergu i Erlangen oraz Instytutu im. M. Plancka we Freiburgu, liczna grupa pracowników naukowych polskich uniwersytetów, jeden prokurator, jeden dziennikarz i, co warto chyba podkreślić, aż siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z Prezesem Izby Karnej prof. A. Murzynowskim. To wyliczenie zasmuca, gdyż najbardziej zainteresowani: prokuratorzy, sędziowie sądów powszechnych a przede wszystkim dziennikarze, nawet ci z miejscowej krakowskiej prasy, nie przejawili żadnego zainteresowania. Zapewne, co szczególnie niepokojące, są przekonani, że wiedzą już wszystko i niczego już nie mogą się nauczyć. To, że są w błędzie jest oczywiste, zwłaszcza po wysłuchaniu niezwykle interesujących referatów tej konferencji. Dziesięciolecia doświadczeń niemieckich, ale także analiza polskich publikacji prasowych ostatnich lat prowadzą do wniosku, że wykonywanie „czwartej władzy” wymaga w takim samym zakresie fachowości jak i odpowiedzialności.

Celem konferencji było, między innymi, porównanie sytuacji w zakresie sprawozdawczości prasowej dotyczącej procesów karnych i relacji o przestępstwach w Polsce i w Niemczech. Stąd równoległe referaty polski i niemiecki na temat prawnych problemów sprawozdawczości prasowej (prof. K.H. Gössel i prof. St. Waltoś) i wyniku badań empirycznych wybranych dzienników (A. Ionescu i dr hab. J. Bachut). Porównania wyników obu badań empirycznych dokonał prof. D. Dölling w referacie „Ogólne uwagi na tle porównania stanu faktycz-

nego sprawozdawczości w Polsce i w Niemczech”. Dwa kolejne referaty (prof. H. Kury i dr C. Kulesza) dotyczyły problematyki przedstawienia ofiary przestępstwa w relacjach prasowych.

Dziennikarze prezentowali nieco inne spojrzenie. Red. St. Podemski z „Polityki” zastanawiał się nad tym, czy istnieje konflikt pomiędzy prawnikami a dziennikarzami na tle sprawozdawczości prasowej. Natomiast H. Rabl, dziennikarz z Heidelbergu dokonał analizy sprawozdawczości prasowej „z dziennikarskiego punktu widzenia”. Ożywiona, bardzo polemiczna, dyskusja, niestety bez udziału jedyne polskiego dziennikarza St. Podemskiego, dopełniła tę niezwykle interesującą konferencję.

Nie jest możliwe przedstawienie w tym sprawozdaniu całości dorobku konferencji i nie może być pocieszeniem przygotowywanie sprawozdawczej publikacji, gdyż ukaże się ona, zapewne, tylko w niemieckiej wersji językowej.

Ograniczę się, z konieczności, do referatu, moim zdaniem, najważniejszego dla polskiego uczestnika konferencji i chyba najbardziej interesującego. Było to wystąpienie prof. St. Waltosia dotyczące karnoprosesowych problemów sprawozdawczości prasowej w Polsce. Autor rozpoczął od krótkiego „rysu historycznego” przedstawiając dzieje „zniewolenia” polskiej prasy po 1944 r. i odzyskanie „pełnej wolności” po 1989 r. W tym pierwszym okresie sprawozdawczość sądowa i relacje o przestępstwach podporządkowane były tym samym celom co cała prasa – miała „służyć socjalistycznemu państwu”. Dotyczyło to nie tylko przestępczości politycznej, ale również w zasadzie całej przestępczości pospolitej, a już w szczególności tej skierowanej przeciwko „mieniu społecznemu”. Wolna prasa w tym okresie ograniczała się do prasy emigracyjnej i rozwijającej się zwłaszcza po 1976 r. prasy podziemnej w kraju. Choć ta ostatnia prasa, co naturalne, przedmiotem swego zainteresowania czyniła represyjną w stosunku do działaczy opozycyjnych działalność organów ówczesnego państwa.

Wolność prasy po 1989 r. to również, a może przede wszystkim, zmienione, rynkowe warunki jej funkcjonowania. Teraz czytelnika trzeba zdobywać, żeby nie powiedzieć kupić, co nie mogło nie odbić się na sprawozdawczości sądowej z procesów karnych i relacjach o popełnionych albo podejrzewanych przestępstwach. To wszystko dzieje się w sytuacji, gdy obowiązuje prawo prasowe z 1964 r., nowelizowane również po 1989 r. Z kolei uchwalone przepisy Dziennikarskiego Kodeksu Obyczajowego, gdy istnieją dwa nieprzyjemne sobie stowarzyszenia dziennikarzy i niemała grupa żurnalistów niezrzeszonych, nie mają wystarczającego znaczenia. Zdaniem prof. St. Waltosia nie będzie przesadną teza, że wolny rynek prasowy, gwałtowny przyrost liczby dziennikarzy i świadomość braku cenzury zewnętrznej, rozluźniły dotychczasowe zasady uprawiania zawodu dziennikarskiego. Szczegól-

nie drastycznie występuje to zjawisko w dziedzinie sprawozdawczości sądowej, w której naruszenie dóbr osobistych może mieć wyjątkowo bolesne następstwa.

Autor przypomina, że jedną z naczelnych zasad polskiego procesu karnego jest zasada publiczności, czyli dyrektywa, w myśl której umożliwia się nieograniczonej liczbie osób dostęp do czynności procesowych oraz prawo do przekazywania wiadomości o procesie. W toku postępowania przygotowawczego trzeba odróżnić wiadomości z tego postępowania od wiadomości o przestępstwie i jego ściganiu, rozpowszechnianych podczas postępowania przygotowawczego. Tylko opublikowanie tych pierwszych wymaga uprzedniej zgody organu prowadzącego to postępowanie. Chodzi w tym wypadku o wiadomości pochodzące od osób prowadzących albo nadzorujących to postępowanie, wiadomości pochodzące z akt sprawy albo od jakiegokolwiek osoby mającej urzędowy kontakt ze sprawą karną (świadek, biegły, podejrzany, pokrzywdzony). Inne wiadomości mogą zostać opublikowane bez żadnych ograniczeń. Dziennikarz może prowadzić „prywatne” śledztwo i opublikować jego wynik. Jednakże zwłaszcza w tym ostatnim wypadku dziennikarz musi zważać na skutki podejmowanych czynności, nie mówiąc już o tym, że muszą one być zgodne z prawem. Tu wskazano na przykłady z ostatniego okresu: zawiadomienie przez dziennikarzy policji o niepopelnionym przestępstwie kradzieży samochodu i zakup przez innych dziennikarzy na targowisku materiałów wybuchowych i ich przechowywanie w siedzibie redakcji.

Źródłem informacji o toczącym się postępowaniu są oficjalne komunikaty organów prowadzących je a także publikacje agencji prasowych. Możliwości weryfikacji tego typu informacji są niewielkie wobec bardzo ograniczonego dostępu nie tylko do akt policyjnych czy prokuratorskich, ale także sądowych, również po prawomocnym zakończeniu postępowania rozpoznawczego.

Co prawda dziennikarze, z reguły, nie doznają ograniczeń ich obecności na rozprawie, to już korzystanie z magnetofonu nie w celu późniejszego publicznego odtwarzania lecz w zastępstwie notatnika, spotyka się niekiedy z zakazem ze strony sądu, co jednak wydaje się być wynikiem błędnej wykładni art. 317 k.p.k.

Publikacja informacji o toczącym się postępowaniu lub popełnionym przestępstwie, zwłaszcza gdy wymienia się osobę sprawcy, może pozostawać w sprzeczności z zasadą domniemania niewinności. Przestrzeganie tej zasady stanowi również obowiązek dziennikarzy. To właśnie postulat unikania prasowych „przedsądów”, z realizacją którego wielu dziennikarzy, nawet najbardziej szacownych czasopism, ma spore trudności. A przecież brzmienie art. 13 ust. 1 Prawa prasowego jest jednoznaczne. Sytuacja w tym zakresie w Polsce, w ocenie prof. St.

Waltosia, nie jest dobra. Co więcej, wolny rynek prasowy sprawia, że jedną z metod nadawania atrakcyjności wypowiedzi jest ubarwianie jej subiektywizmem. Dziennikarze są zdecydowanie niezadowoleni z istnienia ograniczającej normy art. 13 ust. 1 Prawa prasowego i stanowczo postulują jej usunięcie.

I kolejny problem – stygmatyzacja osoby, której dotyczy publikacja prasowa wyrażająca choćby tylko sugestie, że konkretna osoba popełniła przestępstwo. Jakże przekonująco brzmią słowa autora: „Niewiele zmienia uniewinnienie lub umorzenie postępowania. Nikt nie dba o skutki gasnącej sensacji. Dobre wiadomości dla dotychczasowego oskarżonego są złymi wiadomościami dla prasy. Jeżeli nawet w dzienniku ukaze się taka wiadomość, to z reguły nie na tym samym miejscu i nie z taką ekspozycją jak wiadomość poprzednia”. Nie na wiele zdaje się zakaz ujawniania tożsamości osoby, której dotyczy toczące się postępowanie. Wymyślono bowiem niezliczone sposoby obchodzenia tego zakazu. Ten zakaz musi dotyczyć również sytuacji, gdy postępowanie przygotowawcze jeszcze się nie toczy, a publikacja prasowa ma właśnie spowodować wszczęcie takiego postępowania. Pokusa ujawnienia danych personalnych jest tym większa im osoba, której dotyczy publikacja prasowa jest bardziej znana opinii publicznej. Prasa ostatnich lat przynosi liczne wręcz drastyczne przykłady tego rodzaju publikacji. Wszystko to dzieje się z oczywistym naruszeniem prawa prasowego, które sferę procesu karnego i cywilnego pozostawia poza swobodą relacji prasowej.

Pokrzywdzony tego rodzaju publikacją prasową może dochodzić swych praw jedynie wytaczając powództwo o ochronę dóbr osobistych w trybie art. 23 i 24 k.c. Wiadomo, że to bardzo nieefektywna droga. Dlatego trzeba się zgodzić z prof. St. Waltosiem, gdy stwierdza: „Prędzej czy później trzeba będzie jednak wprowadzić do Prawa prasowego przepisy zapewniające bardziej skuteczną ochronę i anonimowość sądu przed prasowymi przedsadami. Nie wystarczą tu sankcje karne. Potrzebne byłyby także przepisy umożliwiające przeprowadzenie szybkiego postępowania cywilnego o odszkodowanie”.

W takim referacie nie można było pominąć problematyki tajemnicy dziennikarskiej w procesie karnym. Autor podziela pogląd Sądu Najwyższego, że art. 163 k.p.k. stanowi *lex specialis* do przepisów prawa prasowego, co umożliwi zwolnienie dziennikarza z zachowania tajemnicy zawodowej. Okazało się kolejny raz, że żaden poważny autor odmiennego poglądu nie podziela. Nie można bowiem do tej kategorii zaliczyć wypowiedzi sformułowanej w toku tej konferencji przez dr I. Dobosz, która ograniczyła się do stwierdzenia, że możliwa jest wykładnia odmienna, choć żadnych argumentów nie przytoczyła. Warto w tym kontekście odwołać się do fragmentu dyskusji, w której głos w omawia-

nej tu kwestii zabrał niemiecki dziennikarz H. Rabl. Bardzo ostrożnie wypowiadał się na temat możliwości opublikowania informacji stanowiącej tajemnicę państwową. Natomiast stanowczo bronił prawa dziennikarza do nieujawniania informatora. Wówczas z niemniejszą stanowczością głos zabrał prof. D. Dölling przypominając treść art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, który zakazuje korzystania z wolności słowa (informacji) w sposób naruszający dobre imię i prawa innych osób. Dobrze byłoby, aby dziennikarze również o tym unormowaniu pamiętali.

Konferencja z całą pewnością zakończyła się sukcesem organizacyjnym, ale przede wszystkim naukowym. Jeszcze raz trzeba wyrazić żal, że wywołała tak nikłe zainteresowanie dziennikarzy. Może to sprawozdanie zachęci do zapoznania się z referatami, którymi dysponuje Katedra Postępowania Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Kazimierz Łojewski

O doniosłości tematyki konferencji świadczą przykładowo tylko wybrane tytuły wygłoszonych referatów, jak np. „Węzłowe problemy prawne sprawozdawczości prasowej w Niemczech”, (prof. dr K. H. Gössel), „Węzłowe problemy prawne sprawozdawczości prasowej w Polsce” (prof. dr hab. Stanisław Waltoś), „Sprawozdawczość prasowa w Polsce w świetle badań empirycznych” (dr hab. Janina Błachut – UJ), „Sprawozdawczość prasowa w Niemczech w świetle badań empirycznych” (A. Ionescu – Uniwersytet w Erlangen), „Ogólne uwagi na tle porównania stanu faktycznego sprawozdawczości w Polsce i w Niemczech” (prof. dr Dieter Dölling), „Ofiara przestępstwa w świetle relacji prasowych w Niemczech” (Prof. dr Helmut Kury – Instytut im. M. Plancka we Freiburgu), „Ofiara przestępstwa w świetle relacji prasowych w Polsce” (dr C. Kulesza – UW). Niezwykle ciekawe referaty wygłosili dziennikarze, a mianowicie Herbert Rabl (z Heidelbergu) na temat „Sprawozdawczości prasowej z dziennikarskiego punktu widzenia” oraz Stanisław Podemski (tyg. „²olityka” – Warszawa) pod tytułem „Czy istnieje konflikt między prawnikami a dziennikarzami na tle sprawozdawczości prasowej”.

Zarówno z treści wyżej wymienionych referatów głównych, jak i z licznych wypowiedzi uczestników konferencji w ramach dyskusji wyłonił się zarys stanowiska, które mimo licznych niuansów sprowadziłoby się do następujących tez:

1) Wolność prasy jest w społeczeństwie demokratycznym nieodzownym warunkiem istnienia i funkcjonowania pluralizmu światopoglądowego, opartego na rzetelnej wiedzy w zakresie wszystkich niemal dziedzin otaczającej nas rzeczywistości: politycznej, społecznej, obyczajowej i moralnej. Wchodzimy w epokę społeczeństw kształtowanych przez media, stąd wolność prasy i środków przekazu elektronicznego, już obecnie panujących niemal wszechwładnie nad ludzkimi umysłami i sumieniami, musi być ograniczona przez bariery prawne z tytułu należnej każdemu człowiekowi ochrony jego dóbr osobistych, takich jak cześć, dobre imię, możliwość wykonywania danego zawodu oraz, ujmując zagadnienie generalnie, ochrona jego osoby zgodnie z przyjętymi przez cywilizowaną ludzkość kanonami. Byłoby dobrze, gdyby wolność ta samoograniczała się również przez bariery moralne, wynikające z wrażliwości i czujności, by nie wyrządzić człowiekowi krzywdy ponad miarę tego, co dla rzetelnego opisu jego sytuacji w procesie karnym jest niezbędnie konieczne. Dotyczy to również osoby pokrzywdzonego, a zwłaszcza unikania takiej sytuacji, w której jego kosztem usiłuje się bronić oskarżonego.

2) Występują jednak w kręgu państw demokratycznych, w tym także w Polsce i w Niemczech, nader liczne jeszcze zjawiska nadużywania wolności prasy i innych mediów w zakresie sprawozdawczości z procesów karnych, wynikające przede wszystkim z sympatii lub antypatii politycznych w odniesieniu do osoby objętej postępowaniem karnym. Innym niebagatelnym motywem jest chęć „uatrakcyjnienia” sprawozdania przez wyekspozowanie różnych słabości człowieka, zwłaszcza w sferze jego życia intymnego. Takie metody uprawiania dziennikarstwa świadczą z jednej strony o niedojrzałości intelektualnej i emocjonalnej niektórych profesjonalistów z zakresu sprawozdawczości sądowej lub innymi słowy – o atrofii mechanizmów samokontroli, opartej na przesłankach aksjologicznych, z drugiej – o słabych jeszcze (niestety w naszym kraju) nawykach, kształtowanych przez światopoglądowy pluralizm oraz szacunek dla prawdy, emocjonalnie i politycznie odbarwionej. Niektórzy z dyskutantów wskazywali wręcz na zjawiska wydawania przez media wyroku w odniesieniu do konkretnego oskarżonego – jeszcze przed zapadnięciem rozstrzygnięcia sprawy przez sąd względnie na różne naciski na wymiar sprawiedliwości przez tworzenie klimatu hysterii politycznej lub obyczajowej. Przytaczano konkretne przykłady hysterii zmasowanej do tego stopnia, że można było mówić już tylko o prasowym linczu. To właśnie miał na myśli niżej podpisany, podając przykład zaczerpnięty z przedwojennego procesu Rity Gorgonowej, która na łamach prasy stała się przedmiotem zmasowanych ataków o charakterze ksenofobiczno-szowinistycznym (jako cudzoziemka) i to ataków o takim natężeniu, że w jej obronę zaangażowały się najświetlejsze w tym czasie autorytety

w osobach Tadeusza Boya-Żeleńskiego i Ireny Krzywickiej. Niżej podpisany podawał również inne przykłady z okresu ostatnich lat.

3) Zadaniem dziennikarzy, ale również i prawników – przedstawicieli nauki i praktyki prawa – jest podejmowanie wysiłków zmierzających do zminimalizowania, jeśli nie do całkowitego wyeliminowania nekających nas zjawisk patologii w sprawozdawczości prasowej i elektronicznej z procesów karnych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ocieramy się tu o problem kulturotwórczy, dotyczący nie tylko techniki pracy dziennikarskiej, ale również, a może przede wszystkim (jak to podkreślił Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w swoim słowie powitalnym), o zagadnienie moralności w najczystszej tego słowa znaczeniu.

Ten wątek dominował we wszystkich niemal wypowiedziach przez cały czas trwania konferencji. Gwoli rzetelności w opisie jej przebiegu należy jednak przytoczyć jeden głos przeciwny w tym sensie, że wyłamywał się z ogólnego nurtu oceny mediów w ogóle, a sprawozdawczości sądowej w szczególności. Dziennikarz niemiecki (Herbert Rabl z Heidelbergu) stwierdził, że jego zdaniem artykuł relacjonujący dany proces karny jest niczym innym, jak zwykłym towarem sprzedawanym przez redakcję gazety i jego zadaniem jest trafienie w gusty czytelników, a tym samym realny zysk finansowy przez powiększenie nakładu pisma. Na tle tej wypowiedzi, merytorycznie nie do przyjęcia, ale świadczącej o odwadze dyskutanta w głoszeniu własnych poglądów, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której do ataku przystąpili przede wszystkim uczeni niemieccy, wspierani przez polskich kolegów.

Reasumując należy stwierdzić, że omawiana konferencja przyczyniła się w znacznej mierze nie tylko do uporządkowania pojęć, ale stała się (przede wszystkim przez swą reprezentatywność) istotnym wkładem w tak doniosłą sferę, jaką jest połączenie prawa z mediami i zasady symbiozy, na którą oba te elementy życia zbiorowego są skazane. Uczestnicy konferencji zapowiedzieli odtworzenie całego jej przebiegu w formie książki. Oby tak się stało. W jej ukazaniu się jest w znaczącej mierze, jak sądzę, zainteresowana adwokatura, znajdująca się z uwagi na swoją pozycję w procesie karnym „w oku cyklonu”.

Uczestnicy konferencji byli szczególnie zgodni w ocenie roli prof. Stanisława Waltosia jako głównego organizatora i inspiratora sympozjum. Jego merytoryczny wkład w to spotkanie współgrał z gościnnością i szczerą koleżeńską serdecznością. Na zakończenie konferencji prof. Waltoś, będący jednocześnie niezależnie od swojej funkcji naukowo-dydaktycznej na Uniwersytecie, dyrektorem Collegium Maius, pokazał nam skarby tego unikalnego panteonu nauki i kultury polskiej.

Nie koniec na tym. Goście niemieccy zapowiedzieli, że temat będzie kontynuowany w przyszłości na terenie jednego z uniwersytetów niemieckich.